

Pierwsza szkoła powszechna w Zdunskiej Woli.



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”

Rok II.

ŁÓDŹ, dnia 12 lipca 1925 roku.

Nr. 28.

PIERWSZY
Wielki konkurs
„Kurjera Łódzkiego”

dla Szanownych Czytelniczek naszego pisma
p. n.

„Prawdziwy typ Polki”

W konkursie tym mogą wziąć udział wszystkie łodzianki, nadsyłając do redakcji „Kurjera Łódzkiego” swoje **fotografie, oznaczone godłem**, nazwisko zaś imię i adres, winno być załączone w drugiej zamkniętej kopercie, oznaczone tem samym godłem. Reprodukcje fotografii zamieszczane będą co tydzień w dodatku „Łódź w ilustracji” w ilości od 10 — 20. Gdyby fotografii w którymkolwiek tygodniu było więcej, kolejność umieszczania nastąpi w drodze losowania.

Konkurs rozpoczął się od dnia 19 kwietnia 1925 r. i trwa do 1 lipca r. b.

Wszyscy czytelnicy mogą głosować na wybrany przez siebie typ, wycinając odnośny kupon, znajdujący się w każdej niedziele w „Kurjerze Łódzkim”. Na kuponie tym należy wpisać tylko godło osoby, na którą się głosuje i w zamkniętej kopercie z nagłówkiem „Na konkurs” nadesłać pod adresem „Kurjera Łódzkiego”.

Losowanie nastąpi w obecności członków redakcji w dniu 1 lipca r. b.

Jako nagrody redakcja „Kurjera Łódzkiego” przewiduje dla osób, na które padnie z kolei największa ilość głosów:

- I. przepiękną etolę
- II. zegarek złoty z bransoletą
- III. bransoletę złotą
- IV. sajanową torebkę spacerową
- V. wykwinną torebkę jedwabną wieczorową.

Udział w przystąpieniu do konkursu pożądanym jest jaknajwiększy.

Drugi konkurs
„Kurjera Łódzkiego”

dla naszych milusińskich
p. n.

„Najładniejsze dziecko w Łodzi”.

W konkursie tym mogą wziąć udział wszystkie dzieci od lat 2—6, rodzice których winni nadesłać do redakcji „Kurjera Łódzkiego”

fotografie, oznaczone godłem,

nazwisko zaś imię i adres, winno być załączone w drugiej zamkniętej kopercie, oznaczonej tem samym godłem. Reprodukcje fotografii zamieszczane będą co tydzień w dodatku „Łódź w ilustracji” w ilości od 6 — 20. Gdyby fotografii w którymkolwiek tygodniu było więcej, kolejność umieszczania nastąpi w drodze losowania.

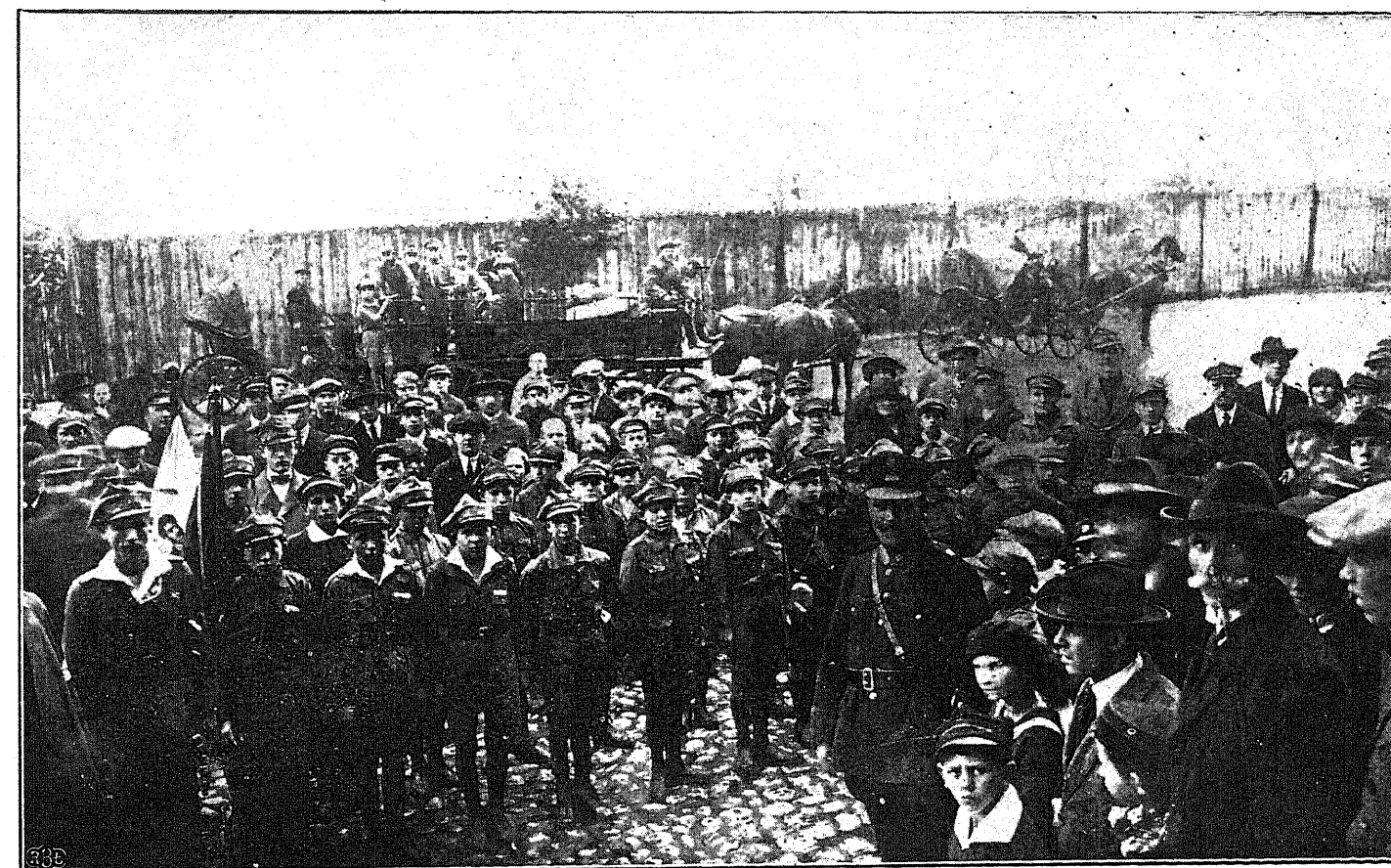
Konkurs rozpoczął się od dnia 26 kwietnia 1925 r. i trwa do 1 września r. b.

Wszyscy czytelnicy mogą głosować na wybrany przez siebie typ, wycinając odnośny kupon, znajdujący się w każdej niedziele w „Kurjerze Łódzkim”. Na kuponie tym należy wpisać tylko godło dziecka, na które się głosuje i w zamkniętej kopercie z nagłówkiem „Na konkurs” nadesłać pod adresem „Kurjera Łódzkiego”.

Losowanie nastąpi w obecności członków redakcji w dniu 1 września r. b. Jako nagrody redakcja „Kurjera Łódzkiego” przewiduje dla dzieci, na które padnie z kolei największa ilość głosów:

- I. piękne ubranko, wybrane u Schmechla i Rosnera oraz żeton złoty.
- II. rower dziecienny.
- III. kolejkę na szynach.
- IV. wielką piłkę gumową.
- V. 5 książek w ozdobnej oprawie z bajeczkami ilustrowanymi.

== Młode sokoły zrywają się do lotu. ==



Wyjazd drużyny najmłodszych na I kolonję sokolstwa do Rogowa.

Wyznawcy klasycznego piękna.

Poprzez całą Helladę, jak długa i szeroka, na zalanych wiosennym, uśmiechniętym słońcem drogach, na placach miejskich i targowiskach, na leśnych pagórkach i urodzajnych łąkach, wszędy: ludzie radośni, dążący na wielkie święto.

Hartowali Grekowie ciało, hartowali ducha, tworząc w ten sposób swą potężną kulturę, która przetrwała tysiąclecia, dziejowe huragany i ostała się jako wzór wieczysty boskiego piękna i prawdy radosnej.

A w ten dzień uroczysty wszystkie serca biły jednym rytmem, wszystkie oczy patrzyły w jeden punkt — tam, gdzie rozgrywały się zabawy i kształtni dyskobolec oliwkowym ciele, błyszczący od słońca i wysiłku — jak posągi bóstw, walczyli o pierwszeństwo.

Dnia tego Grecja była dumna i radosna.

Trwoga przycisła się w zaułkach ulicznych, w badawczym spojreniu niewiast, które swych synów ku obronie wysłały na walkę z wrogiem — niepewność i lęk przed żołdakami, który nie uszanuje świątyń, pod którego stopą urodzajne pola przemienia się w gnojowisko.

Z chrzęstem groźnym swych tarcz i mieczy krótkich wyszli na krwawe zapasy, dumni, że mogą ojczyźnie swej pięknej, gąjom oliwnym, świątyniom marmurowym, wielkim gmachom i polom urodzajnym — że mogą zbudować zapórę ze swych ciał, że mogą lec pokotem na stratowanej kopytami bojowych rumaków ziemi.

Aż nad wieczorem od równiny zdała, gdzie toczył się bój — nadbiegł goniec. Biegł równym, miarowym krokiem dyskobolą—olimpijczyka.

Krok jego chyży łomotał twardo po drogach, po leśnych pagórkach i urodzajnych łąkach. Z okrzykiem: „Zwycięstwo!“ padł u stóp marmurowego bóstwa.

A w lat kilka tysięcy później na wielkim zgromadzeniu narodów, podczas wielkiego święta wysiłku fizycznego, na olimpiadzie młodzieńców ów, szary, nieznany goniec skrzydlaty, niosący radosną wieść uczczonej został wspaniale: wielkie zawody ochrzczone zostały mianem biegu maratońskiego.

Prądy neoklasyczne w Europie powojennej wzmogły się bardzo.

Nic dziwnego, żyjemy w okresie zewnętrznej brzydoty, zmechanizowania życia, w którym niepodzielnie zapanował taksometr —symbol życiowego rozpędu, pośpiechu i szpetoty.

Zrozumiałe jest, że neoklasycyzm ten nie wiele ma wspólnego z okresem renesansu oraz tych prądów w literaturze i sztuce, które przez wiek XVI, XVII i część 18-go panowały.

Mamy bowiem poza sobą wiek XIX, wiek romantycznych wysiłków i prometejskich wzlotów, po których nastąpiła tragiczna katastrofa i bankructwo tego romantyzmu.

Dlatego może twórczość Jana Parandowskiego jest zjawiskiem poniekąd odosobnionym. Neoklasycyzm współczesny dąży raczej, o ile tak się nam wyrazić wolno, do zmodernizowania kultury greckiej i rzymskiej. Chodzi raczej o przystosowanie tych pojęć pradawnych do naszej umysłowości, co zresztą nie jest bardzo trudne. Życie współczesne, literatura i sztuka, pomimo swego skomplikowania zawrzeć się daje w szeregu skrótów i logicznych uproszczeń. Dążenie do prymitywu, do dziecinnej prostoty zapanowało w zmęczonych wojną umysłach twórców.

Prądy neoklasyczne biją więc coraz silniej i dzisiaj obserwujemy zjawisko to w literaturze angielskiej, francuskiej i niemieckiej.

Literatura naukowa stanowi podstawę, kanwę, na której beletryści osnuwają swe utwory. Tworzy się intuicyjny pęd do zewnętrznej piękna, poszukiwanie źródeł tego piękna, którego boski i radosny kult kwitł ongi w Helladzie. W ten sposób dokonuje się zadziwiająco ciekawy proces powrotu do źródeł pierwotnej kultury.

U nas heroldem kultu klasycznego piękna, apolegetą antyku jest wybitny uczony, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Tadeusz Sinko.

W dziele swym „Antyk Wyspiańskiego“, w sposób głęboki przeprowadził analizę elementów klasycznych w twórczości genialnego pisarza, w którego dziełach tak często znajdujemy reminiscencję, echa dalekie wielkich myślicieli i twórców.

Ostatnie jego dzieło wydane w 76 rocznicę śmierci Juliusza Słowackiego przez „Bibliotekę Polską“ *) zawiera rezultat w świntny sposób przeprowadzonych badań nad hellenizmem samotnego poety.

Dzieło to, jak pisze w przedmowie prof. Sinko, miało być hołdem złożonym przez klasycznego filologa — poecie, który swoje rozmiłowanie się w pięknie klasycznym przyczynił się do utrzymania u nas od połowy w XIX jeśli nie kultury klasycznej, to przynajmniej pewnej pamięci o Helladzie, póki jej nie odświeżyli znowu Asnyk, Kopnicka, Tetmajer, Rydel, St. Wyspiański.

W książce tej zawarł autor nie tylko cały stosunek Juliusza Słowackiego do kultury i poezji klasycznej, ale rozsypał mnóstwo uwag ogólnych jak np. na temat słynnej „bluszczowości“ Słowackiego.

Zwłaszcza ciekawe są bardzo rozwiązania na temat paradoksalny, zaiste powinowactwa klasyczności i romantyczności.

Rozwiązań takich w książce pisanej stylem pięknym i konstrukcyjnym — jest mnóstwo.

Dzieło prof. Sinki jest wykładnikiem stosunku kulturalnego Europejczyka do wiecznie żywych zagadnień antyku.

Miecz. K.

*) Tadeusz Sinko: Hellenizm Juliusza Słowackiego. Nakł. Instytutu Wydawn. „Biblioteka Polska“.



Teatralja.

W ŁODZI. — OPERA LWOWSKA. — TEATRY WARSZAWSKIE. — GŁOSY ZAGRANICY.

Gorączka w łódzkim Teatrze Miejskim minęła. Dyr. Szyfman w czasie kilkudniowego pobytu w Łodzi zaangażował część dawnego zespołu z pp. Tatarakiewiczem i Debiczem na czele. Z wybitniejszych artystów nie zaangażowani zostali Znicz i Nowakowski, jak chodzą słuchy, z przyczyn natury finansowej. P. Nowakowski obejmuje podobno kierownictwo literackie krakowskiej Bagateli. O kontraktach z artystami zamieszczone narazie nie realnego powiedzieć nie można. W każdym razie prawie pewne jest, że przyjedzie z Poznania p. Woskowski, który w latach ubiegłych świecił już tryumfy na scenie łódzkiej.

Narazie — do 1 września, — teatr łódzki prowadzi dyr. Wroczyński, zimowy i letni, z największym jednak powodzeniem niż dawniej, chociaż taki np. „Cnotliwy kobieciarz“ jest farsą bardzo dobrą. Trudno. Publiczność czeka widocznie na Szyfmana. Daj Boże, aby się Szyfman na niej nie zawiódł.

Spokojnie, bez głośniejszych narzekań i płaczów prowadzi letni Teatr Popularny dyr. Piłarski. Wodewile, jeden po drugim robią po 15 przedstawień, publiczność uczeszcza.

W innych miastach sytuacja jest mniej więcej wyjaśniona. Wilno obejmuje ostatecznie dyr. Osterwa. Przenosi on jednocześnie „Instytut Sztuki Teatru „Reduta“ na sezon 1925/26 do Werek (12 km. od Wilna). Widać z tego, że Osterwa instaluje się tam na dobre i nie ulega wątpliwości, że i wileńszczycy na dobre to wyjdzie.

Lwów ma aż dwie emocje. Pierwsza, to zamknięcie opery, druga — prawdopodobnie objęcie teatru przez dyr. Schillera.

Sprawa opery jest już przesądzona. W-przydent dr. Chłamtacz, który w tych dniach zabiegał w Warszawie o subwencję dla zagrożonej placówki artystycznej przywiózł do Lwowa odpowiedź odmowną. Dr. Chłamtaczowi oświadczono, że wobec tego, że cała uwaga rządu zwrócona jest na kleskę powodzi, teatr lwowski, jak wogóle i wszystkie inne teatry w tym roku na żadne subsydia liczyć nie mogą. Pracownicy opery lwowskiej, w liczbie 180 osób, którzy znaleźli się obecnie bez zajęcia, próbują jeszcze zaangażować się do opery poznańskiej lub warszawskiej. Wszystkie teatry w Polsce zaprotestowały przeciwko zamknięciu opery lwowskiej 3-minutową przerwą w 2 akcie, jednak wobec braku poparcia ze strony samego społeczeństwa, które do opery mało uczeszczało, opera upaść musiała.

Tymczasem szereg artystów polskich pod przewodnictwem p. Małkowskiego obrał sobie za cel propagandę sztuki polskiej zagranicą. Pan Małkowski łącznie z pp. Śliwickim, Pichor-Śliwicką, Łomską-Małkowską, Turowiczówną i Machalskim, zwiedza północną i południową Francję i główne ośrodki emigracji polskiej, zawadzając o Lyon i Strasburg. W skład repertuaru wchodzić będzie Mickiewicz, Słowacki, Wyspiański i inni, oraz „Śluby Panieńskie“, „O Józję“ Bałuckiego, „Maż od biedy“ Blizińskiego i t. d. Impreza powstaje pod opieką i egidą Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

A teraz przejdziemy do stolicy. Przygotowania do przyszłego sezonu w pełni. Giełda aktorska rozgorączkowana. Na rachunek miasta prowadzony będzie „Narodowy“, pod kierownictwem Kazimierza Kamińskiego, „Letni“ pod dyrekcją Chaberskiego i im. Bogusławskiego z Zelwerowiczem na czele, a z pomocą dyr. Schillera (o ile nie obejmie on Lwowa) i p. Horzycy. Teatr im. Bogusławskiego ma być typem teatru taniego o szerokim repertuarze, a szereg pozyskanych już sił, jak Solska i Adwentowicz pozwoli im plan ten skutecznie. Z teatrów miej-



P. Marja Fiszerówna młoda, utalentowana artystka Teatru Popularnego, rokująca świetne nadzieje na przyszłość.

skich w sezonie bieżącym wychodzą Osterwa i Junosza-Stępowski, wchodzą natomiast Pancewiczowa, Gromnicka, Dulebianka, Starska, Leszczyńska, Orwid, Gawlikowski, Justjan, Noskowski, Daczyński, Bay-Rydzewski i Słoma.

Teatry szyfmanowskie zasila przeważnie teatry krakowskie, z których ma przejść do Warszawy około 20 osób.

Narazie tyle wiadomo. W każdym razie giełda aktorska jest dopiero w toku transakcji i trudno jest obecnie ustalić zupełnie wyraźne oblicze teatrów w Polsce.

Repertuar teatrów warszawskich pozostaje, za wyjątkiem „Nowości“, prawie, że bez zmiany. „Nowości“ dają świetną operetkę Gilberta „Kochanka premiera“ z Niewiarowską w roli tytułowej. „Kochanka premiera“ podbiła sobie całkowicie stolicę.

„Narodowy“ daje „Maskaradę na poddaszu“, „Letni“ — „Beczki złota“, „Polski“ — niedawno wystawioną „Wielką księżną i chłopca hotelowego“ Alfreda Savoir'a. W sztuce tej Szyfman wprowadził pewien eksperyment: w trzecim akcie śpiewa romanse cygańskie Sergiusz Metaksian, oraz tańczy bardzo ładne tańce rosyjskie primabalerina Zaboikina, bardzo serdecznie przez publiczność przyjmowani. „Mały“ daje „Niedojrzały owoc“, zaś „Szarłatna Mask“, jak wiadomo, poszła w ślady p. Wroczyńskiego i wystawia codziennie „Dybuka“.

Teatry warszawskie zaczynają obecnie zwracać uwagę zagranicą. Ostatni, lipcowy numer nowojorskiego miesięcznika „Poland“ żywo interesuje się teatrami szyfmanowskimi. Podnosząc wartość repertuarową tych teatrów, „Poland“ nie pomija milczeniem również zespołu artystycznego. Pisząc o Przybyłko-Potockiej, Brydzińskim, Umińskiej, Węgierce, Malickiej i innych, widzi w nich aktorów, mogących być ozdobą każdej światowej sceny.

Ten głos z oceanu o teatrach polskich nie jest odosobniony. W jednym z ostatnich numerów „The Studio“ znajdujemy ciekawe i pochlebne artykuły o naszych teatrach i literaturze. Również jedno z czasopism włoskich poświęciło niedawno wiele miejsca entuzjastycznej ocenie talentu Ludwika Solskiego.

Świadczy to, że sceny polskie faktycznie posiadają swoją wartość, i, że po obecnym kryzysie teatralnym, błysną całą pełnią rozkwitu.

Wczoraj, w sobotę 11 b. m., Teatr Narodowy wystawił premierę pierwszej sztuki

laureata konkursu teatrów miejskich p. E. Erbena pod tyt. „Agnie“. — Sztukę wystawiono w bardzo starej oprawie dekoracyjnej p. Wodzyńskiego, pod kierunkiem reżyserkim p. Owerly. Role tytułowe wykonał pp. Ordon-Sosnowska, Węgrzyn i Różycki. Treścią sztuki zajmiemy się w numerze następnym.

St. Sap-ński.

Fragment III-go aktu „Cnotliwego Kobieciarza“ w letnim teatrze Miejskim.



p. M. Rozwadowiczowa i p. St. Dębicz.

RYTMY WSCHODNIE.

AKER - HAR SZEIK.

Aker-har szeik był królem pustyni, Tysiączne stada owiec i wielbłądów Strzegli mu w bojach pojmani murzyni... Aker-har arab żył pełen przesądów, Aker-har wierzył w sny i przeznaczenie, Śnił o rozkoszach raju Mahometa I śniąc w przedziwne zapadał omdlenie, Końcem dni jego być miała — kobieta. Tak przepowiedział jakiś żebrak bosy, Co był uczonym giurem, francuzem, Tu go niewoli zapędziły losy... Szeik mu konia dał i puścił luzem, A późno nocą w ślad wysłał araba, Ze świtem arab wrócił do oazy, A stary muła Selim, zwany Baba, Był u szeika nocą tej dwa razy. Gdyby srebrnego księżycy spytano, Gdzie arab jeździł, że wrócił o brzasku, Możeby zdradził, że widział jak złano Krwią giaurów całą łożać piasku. Jednak giaura słowem szeik wierzył, Bo gdy w noc drugą srebrny księżyc

[Świecił.

Hufiec arabów na harem uderzył I mieczem żony szeika wymiecił. A kiedy rankiem złote słońce wstało I do haremu zajrzało przez kraty — Trzydzieści trupów kobiecych ujrzało, Co miecz arabów je posiekił i bity. I odtąd czarną nosił szeik szatę, Na znak, że próżniej unika podniety. U drzwi sypialni silną zamknął kratę I odtąd nigdy nie miał tknąć kobiety.

Tylem.



Roboty kanalizacyjne przy ul. Andrzeja posuwają się naprzód.

Kartki literackie.

Juliusz Romains i jego „Donogoo Tonka“.

Juliusz Romains jest jednym z wodzów współczesnej literatury francuskiej, twórcą wybitnym, świetnym reprezentantem nowego pokolenia, które szczyty się takimi nazwiskami, jak Paweł Morand i Jean Cocteau.

W twórczości jego, jak powiada jeden z wybitnych krytyków francuskich Belay, zespolił się surowy i twardy hugonocki duch ziemi, nieugiętość chłopca z Sewenów, wieczna tęsknota za nowym, przez siebie wytworzonym bogiem, jaką oddycha cały ten świat granitowych postaci — z łobuzerstwem, bluffem i błagą Montmartre'u, gdzie żył przeważnie. Zespolenie tych najróżnorodniejszych pierwiastków czyni zeń prawdziwego pisarza współczesności o obliczu niezwykle ciekawym.

Jest on twórcą doktryny, którą ochrzcił mianem unanimité, opartej na zasadach psychologii zbiorowej i irracjonalizmu.

Słynny uczony francuski Gustaw Le Bon w dziele swym „Psychologia tłumu“, stwierdził, że umysłowość tłumu różni się zasadniczo od sumy umysłowości jednostek, z których się składa, że tworzy się w pewnej mierze nowa dusza zbiorowa.

W pewnym stopniu na tej koncepcji psychologicznej, odpowiednio przystosowanej do wymogów życia, oparł Juliusz Romains swoją doktrynę.

Zadaniem poezji — mówi autor Knocka, jest opiewanie potężnego epicznego dynamizmu życia zbiorowego, tajemnicy tłumów i przedstawienie nieskończenie mnogiej gry światła duszy społecznej.

Jest to więc estetyka młodości: pędu i prostoty.

Ostatnia jego powieść wywołała w Paryżu swego rodzaju sensację. Słynny geograf Iwó le Trouhadec w dziele swym o Ameryce Południowej zamieścił wiadomość o nieistniejącym mieście Donogoo-Tonka. Oczywiście koledzy jego, uczeni stwierdzają, iż wiadomość ta jest nieścisła, że jest ona wytworem fantazji, czy też poprostu złośliwego dowcipu prof. Iwona. Więc nieścisłość ta miałaby być przyczyną końca jego kariery naukowej i moralnej śmierci niesławnej?

Jest jednak pewna rzecz, drobiazg napozór nic nie znaczący, który ratuje sytuację: otóż w Donogoo-Tonka znajdują się bogate pokłady złota. Znamy doskonale, dzięki powieściom i opowiadaniom awanturniczym Jacka Londona i Uptonia Sinclaira brutalną, bezwzględną psychologię poszukiwaczy złota, romantycznych awanturników, u których współczesna donkiszoterja kojarzy się w sposób napół niezrozumiały z prawem pięści. Ta psychologia ludzi opanowanych gorączką złota jest, była i będzie po wsze czasy jednaka. Dzięki niej właśnie słynny geograf staje się sławnym człowiekiem, członkiem akademii, dobroczyńcą ludzkości nieomal.

Zyjemy bowiem w czasach, kiedy wszystkie rzeczy zmyślone stać się mogą nagle, niespodziewanie najbardziej realną rzeczywistością, a rzeczy realne, ciekawsze od niejednego scenarjusza filmowego wydadzą nam się tylko poetyckim zmyśleniem.

Ostatnia powieść, a właściwie, jak ją nazwał autor, opowieść filmowa, zawiera nie tylko oryginalną fabułę, zbliżoną bardzo do kina, ale i najprzedniejszy humor lekki, jak musujące wino, pajęcza tkanina.

W powieści Romains'a znać najlepiej jego wybitnie indywidualny stosunek do futurizmu, dążenia do wyrażenia jednoczesnego najrozmaitszych objawów ruchu życia, dynamizmu współczesnej cywilizacji.

W ten sposób Donogoo-Tonka przeprowadza legendę tworzenia się miasta i religii, wzrosłych z wysiłku zbiorowej duszy zgrai awanturników kolonialnych, opanowanych umiejętną sugestią, miasta powstałego z iście futurystycznej pomyłki uczonego.

W tej opowieści filmowej oraz w wydanej jeszcze przed wojną powieści „Les copains“ Romains odnowił poniekąd wzgardzony przez „psychologów“ romans awanturniczy.

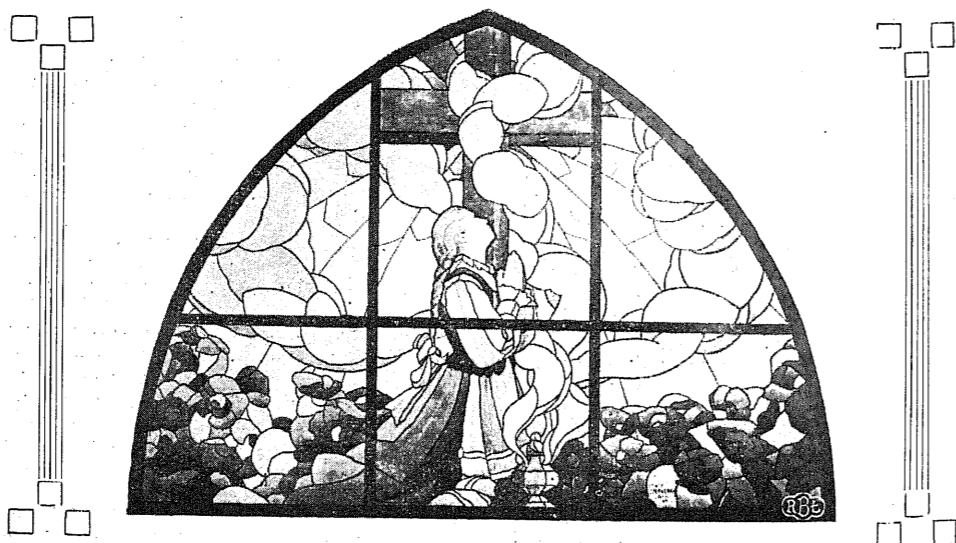
Humor jego jest pełnią i szczerością, nie ma w nim romantycznej ironii lub schyłkowego dekadentyzmu, który, jak powiada Zygmunt Czerny, łączy najsłabsze elementy natury ludzkiej, inteligencję i absurd, zwierzę, zmysłowość i najczystszy liryzm, pod sztandarem swej doktryny propagowanej z niezwykłym rozmachem i pędem zdobywczym zgromadził Romains grupę twórców wybitnych: Vildraca, Chenneviere, Arcos'a i Duhamela.

„Donogoo-Tonka“ ukazała się w przekładzie Wacława Rogowicza, któremu pod względem czystości języka niewiele zarzucić można.

K.



„Królowa-Niebios“ — jeden z olbrzymiego cyklu witrażów przeznaczonych do kościoła w Limanowej wykonanego według kartonu art. mal. p. Erwina Czerwenki.



„Modlitwa“ — witraż do kościoła parafialnego w Mszanie Dolnej według kartonu art. mal. p. Erwina Czerwenki.

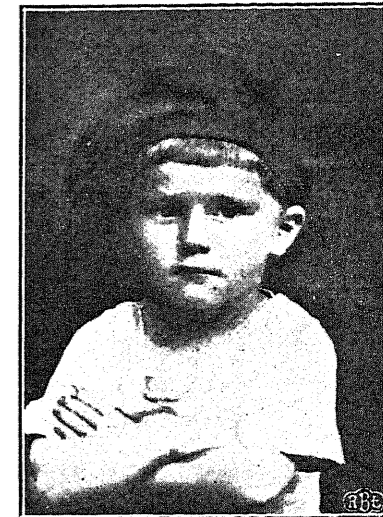
10-ta serja fotografii z drugiego konkursu „Kurjera Łódzkiego” p. n. „Najładniejsze dziecko w Łodzi”.



Godło „Przylepka“.



Godło „Misia“.



Godło „Zuch“.



Godło „Czesiek“.



Godło „Muszelka“.



Godło „Bobasik“.



Godło „Basieńka“.



Godło „Daniela“.



Godło „Murzynek“.

(Szczegóły konkursu w ogłoszeniu na str. 12-ej.)

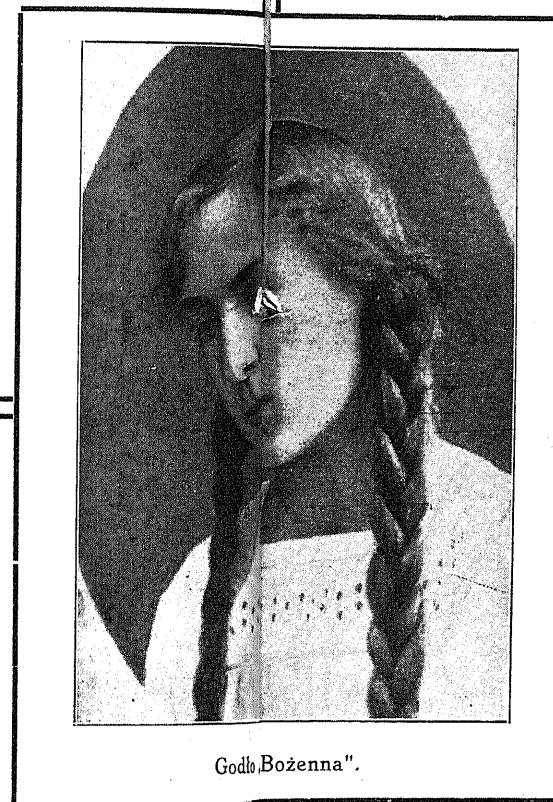
Zakończenie pierwszego wielkiego konkursu „Kurjera Łódzkiego” p. n. „Prawdziwy typ Polki”.



Godło „Zochna”.



Godło „Szeliga”.



Godło „Bożenna”.



Godło „Chrisis”.



Godło „Gdyby rannem słońkiem”.



A więc stało się!

W dniu 8 lipca r. b. w obecności członków naszej redakcji in corpore nastąpiło ostateczne rozstrzygnięcie konkursu.

Po obliczeniu i sprawdzeniu głosów, okazało się, że największą ilość kuponów w głosowaniu decydującym nadesłano z godłem fotografii zamieszczonych w dzisiejszym numerze „Łodzi w ilustracji”

| | | | |
|-------------------------|---|-------|---------|
| Godło „Zochna” | — | 3 635 | kuponów |
| „Szeliga” | — | 2 731 | „ |
| „Bożenna” | — | 1 854 | „ |
| „Chrisis” | — | 1 622 | „ |
| „Gdyby rannem słońkiem” | — | 924 | „ |



Po otwarciu odnośnych kopert, zapatrzonych w godła, okazało się że, nagrodę pierwszą uzyskało godło „Zochna”, nagrodę drugą godło „Szeliga”, nagrodę trzecią godło „Bożenna”, nagrodę czwartą godło „Chrisis”, nagrodę piątą godło „Gdyby rannem słońkiem”.

Nagrody w postaci —

I etoli

II zegarka złotego z branzoletą

III branzolety złotej

IV safjanowej torebki spacerowej

[V jedwabnej torebki wieczorowej

wydawane [będą, poczynając od dnia 12 sierpnia r. b. w lokalu redakcji „Kurjera Łódzkiego”. Nazwiska zaś pań, które otrzymały nagrody podamy w następnym numerze.

W końcu dla osłody pięknych naszych czytelniczek, które w konkursie udziału wzięć nie zdążyły, nadmieniamy, że konkurs ten w roku przyszłym powtórzymy.

A więc do przyszłego roku!

Redakcja
„Kurjera Łódzkiego”.



MAX ET ALEX FISCHER.

To zaraźliwe...

Wróciwszy do domu, Janka powiedziała do męża:

— Wiesz, Lucie Pirrouette, moja szkolna koleżanka, z którą spędziłam wczorajszy dzień, jest ciężko chora. Od jakiegoś czasu czuła ból w plecach, ale nie zwracała na to uwagi. Biedna mała! Dziś rano po przebudzeniu się dostała krwotoku — wezwano natychmiast doktora i okazało się, że jest poważnie chora na płuca. Suchotnica! Mój Boże, to straszne... I nie wiadomo, z jakiego powodu. Najpewniej zaraziła się. Tak, tak, słyszałam, że to zarządzo, bardzo zaraźliwe...

Piotr w pierwszej chwili nie dostrzegł zmiany w głosie żony, gdy mówiła, że suchoty są bardzo zaraźliwe. Gdy po pół godziny spytał znów o coś w związku z chorobą Lucie Pirrouette, Janka nagle dotknęła się ręką pleców.

C: ci jest? — spytał.

— Nic, nic — szepnęła dość spokojnie.

Po jakimś czasie dorzuciła:

— Być może, że się mylę, ale zdaje mi się, że mam pewne bolące miejsce w plecach. To chyba nic...

Przez następne pół godziny nie mówili ze sobą o zdrowiu Lucie Pirrouette — mimo to Janka znów dotknęła ręką pleców i wydała cichy jęk.

Piotr zaniepokojony, spytał natychmiast:

— Czy coś ci dolega, kochanie?

Głosem złamanym, jakgdyby oświadczając: „Dni moje są policzone — nie pozostaje mi nic innego, jak cierpliwie czekać końca“ — odparła:

— Tak, to moje klucie w plecach.

Piotr zrozumiał, że nie wolno mu wahać się dłużej.

— Janko — rzekł stanowczo — jutro pójdziemy do doktora!

Następnego dnia Piotr otworzył informator paryski na stronie: doktorzy medycyny i po długich poszukiwaniach wybrał oraz zapisał sobie w notesiku nazwisko i adres: Dr. H. Trouteur, 180, bulwar Haussmanna.

Koło jedenastej rano udał się wraz z żoną do doktora Trouteur. Przypadkowo otworzył im sam doktor. Wprowadził ich natychmiast do swego gabinetu, a tam Piotr wyjaśnił powód wizyty. Nadmieniał oczywiście, że od wczorajszego wieczoru żona nie przestała się uskarżać na coraz gwałtowniejszy ból w plecach.

Doktor dokładnie zbadał Jankę, kazał jej oddychać, przestać oddychać, zakaszleć, znów oddychać, poczem oświadczył:

— Mogę panią zapewnić, że jest pani zdrowa. Płuca normalnie rozwinięte, drogi oddechowe czyste. Absolutnie nic podejrzanego nie znalazłem.

— Pewna byłam tego, panie doktorze — zawołała Janka — i nigdyby mi nie wpa-

do do głowy przyjść do pana się radzić. Ale mój mąż uparł się. Och, ci mężczyźni! to straszny ród!

Na ulicy Janka wpadła na męża:

— Potrzebne to było! Wyrzucić za okno dwadzieścia franków! Przecież mówiłam ci, że mi nic nie jest. Coprawda suchoty są ogromnie zaraźliwe, ale ostatecznie nie dostaje się ich z patrzenia. Ależ ty się łatwo przejmujesz! Co pięć minut pytales mnie, czy czuję klucie. Wierzaj mi, inna na moim miejscu rozchorowałaby się, słuchając tylko twego litowania się...

Parę dni przeszło spokojnie i beztrasko. Pewnego wieczoru Piotr siedział z Janką w bawialni i przeglądał gazetę. Jeden artykułik zatytułowany „Falszywy lekarz“, zwrócił jego uwagę. Przeczytał i wybuchnął wesołym śmiechem.

— A to świetne! Przepyszne! Czytaj Janeczko! — i podsunął żonie gazetę.

Janka przeczytała: „Po powrocie z krótkiej podróży, znany lekarz Trouveur zmuszony był kazać aresztować swego lokaja. Nicpoń ten, korzystając z nieobecności doktora, udawał go przed nowymi pacjentami, udzielał porad i pobierał honorarja. Szczęśliwym przypadkiem doktor odkrył sprytne oszustwo lokaja“.

Piotr oczekiwał na objawy wesołości u żony — ale ku jego zdumieniu Janka, zamiast rozśmiać się z zrecznej mistyfikacji, której padła ofiarą, sucho oświadczyła:

— Nie widzę w tem nic śmiesznego i nie rozumiem twej wesołości.

Po paru minutach nagle zbladła, chwyciła się ręką za plecy i jęknęła boleśnie:

— Och, boli, boli! Jakże mnie boli! Znów to nieznośne klucie w plecach... Suchoty są podobno bardzo zaraźliwe...

(Tlum. Ir.)

Z KONGRESU SPIRYTYSTYCZNEGO w CAXTON HALL w ANGLJI.



Powyzsza rycina przedstawia jeden z fascynujących eksperymentów, dokonany przez p. Artura Conan Doyle.

Dzieła sztuki i zabytki w Łodzi i Województwie Łódzkim.

KOŚCIÓŁ PARAFJALNY W ŁASKU.

Pierwotny kościół w Łasku, gnieździe rodowemu Korabitów, zbudowany był z drzewa pod wezwaniem Św. Anny, a Jarosław Bogorja Skotnicki, arcybiskup gnieźnieński, w 1366 roku erygował parafję, którą kasztelan łódzki Wojciech z Kromnicy w 1396 i 1407 roku hojnie uposażył, a po ufundowaniu w 1509 roku przez dziedziców Łasku, pięciu mansjonarzy, arcybiskup gnieźnieński Jerzy Boryszewski, nadał kościołowi prawo prepozytury, a Fryderyk Jagiellończyk, kardynał, ustanowił przy nim szpital dla ubogich, zaopatrzony w fundusze przez rodzinę Łaskich.

W roku 1509 zasłużony w dziejach naszych prymas Jan Łaski, zamiast dawnego kościoła drewnianego, ufundował nową rozległą świątynię murowaną, według projektów włoskich architektów, sprowadzonych z Krakowa, wzniesioną w stylu gotyckim a konsekrowaną pod wezwaniem N. P. Marji i Św. Michała Archanioła; — w roku zaś 1525 szczodry fundator nieoprzestając na licznych i bogatych darach uzyskał w Rzymie dla kościoła godność kolegiaty z prałatami, kanonikami i mansjonarzami, których prepozyt nosił tytuł kanonika katedry gnieźnieńskiej oraz posiadał przywilej używania ubiorów biskupich na mocy bulli papieża Klemensa VII z 1531 r.

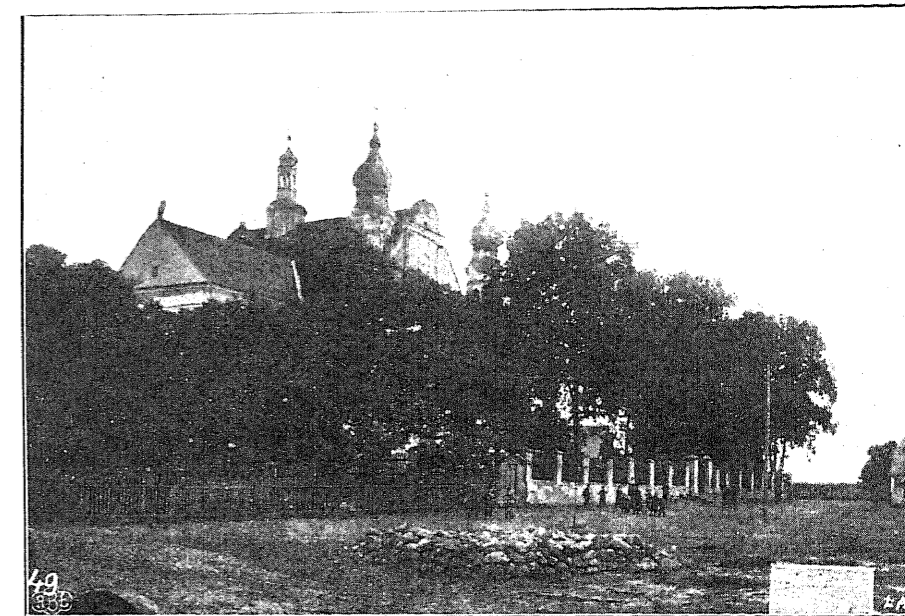
Dla nadania ufundowanemu przez siebie kościołowi większej powagi prymas Łaski, uzyskawszy zezwolenie papieża Leona X, sprowadził z miejsc uświęconych Męką Chrystusa w Jerozolimie i z katakumb w Rzymie ziemię, którą pierwszy infulat Łaski, ksiądz Jan Trojan, proboszcz ze Sleszyna, z wielką uroczystością rozsywał na cmentarzu okalającym kościół, a zmarlii grzebanii na cmentarzu korzystali z tych wszystkich łask i odpustów, jakimi obdarowane były miejsca święte, skąd ziemię przywieziono.

Kościół wystawiony w pięknym gotyckim stylu, bardzo bogato i oryginalnie ornamentowany w kształcie fryzów z użyciem terrakoty glazurowanej, zwraca uwagę swym majestatem tudzież olbrzymim frontonem, o dwóch bocznych wieżach i sygnaturce w środku, po bokach dwie okazałe kaplice nadają świątyni kształt krzyża równoramiennego. Zachowane na zewnętrznych ścianach szczegóły i ozdoby architektoniczne, wykonane z nietynkowanej cegły w kształcie ostrych łuków, gotyckich gęsowarów i fryzów, świadczą o niezmiernie wytwornym wyglądzie zewnętrznym świątyni w latach dawnych.

Niestety, gruntowna przebudowa kościoła przez infulata Marcina Załuskiego i następcę tegoż Antoniego Narzynieckiego, po pożarze, jakiemu uległ kościół w 1749 roku, zatarała w zupełności styl gotycki, zamieniając go panującą naówczas formą barokową.

Piękna w swej prostocie fasada została otynkowana, wieże pokryte helmami barokowymi, otwory okienne rozszerzone; wnętrze kościoła zniszczone przez pożar uległo przy odbudowie większym jeszcze a niekorzystnym zmianom. Trzy rozległe nawy kościelne z bocznymi galerjami, zamiast pierwotnego sklepienia krzyżowego, zasklepieno beczkowo, cenne ołtarze, zdobne alabastrem i marmurem, rzeźbione w debie konfesjonały, chór muzyczny, stalle kanoników oraz liczne pomniki o wielkiej wartości artystycznej, zniszczone przez pożar, nie zostały już odrestaurowane; zniszczeniu uległy wówczas i cenne malatury ściienne, wykonane al fresco przez nadwornego malarza królów Władysława IV i Jana Kazimierza, Włocha Tomaszka Dolabelle, pędzla

KOLEGIATA W ŁASKU.



Widok ogólny od zachodu.

Fotogr. prof. J. Raciborski.



Zwłoki rycerza maltańskiego w podziemiach.

Fotogr. prof. J. Raciborski.



tego artysty były też obrazy w ołtarzach, również przez pożar zniszczone.

Wskutek licznych klęsk miejscowych i ogólnie krajowych, starożytny kościół w Łasku, w dobie naszej przechował nieliczne tylko szczątki dawnej świetności i bogactwa.

Wnętrze świątyni przedzielone arkadami na trzy nawy, posiada sześć barokowych ołtarzy, ozdobionych stiukiem włoskim.

Ołtarz wielki o czterech kolumnach, zwraca uwagę dobrze rzeźbionymi posągami świętych, naturalnej wielkości oraz bardzo wartościowym obrazem olejnym, wyobrażającym Św. Michała Archanioła, pędzla włoskiego malarza Filipa Castaldi.

Od strony południowej znajduje się kaplica N. P. Marii, fundowana przez Stan. Wierzbowskiego na początku XVIII wieku. Ma ona oddzielną zakrystię i chór, bogato złożone kapitele, pilastry i gzemsy, a na ścianach tarcze z herbami Korabistów, Junosów, Leliwów i Jastrzębców.

W ołtarzu kaplicy istnieje cudami słynący wizerunek N. P. Marii z Dzieciątkiem.

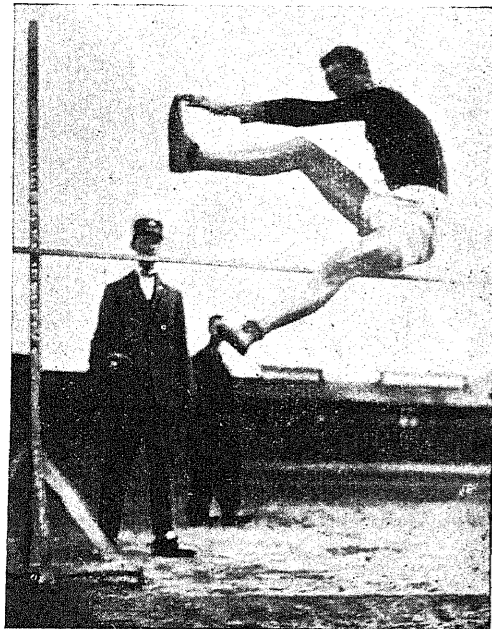
Jest to płaskorzeźba z karraryjskiego marmuru, w kształcie kolistego medaljonu, w bardzo ładnej, bogatej oprawie srebrnej, przyozdobiony drogocennymi kamieniami. Rzeźba, będąca darem papieża Klemensa VII-go dla prymasa Jana Łaskiego, posiadająca poważne walory artystyczne, jest, zdaniem Władysława Łuszczkiewicza, autentycznym dziełem jednego z florenckich rzeźbiarzy z rodziny della Robbia.

Z przeciwległej strony jest kaplica Św. Anny, posiadająca w ołtarzu starożytny obraz tej świętej, olejno na desce malowany, oraz bardzo zniszczone, lecz niemniej dobrego pędzla obrazy Pana Jezusa, Św. Wawrzyńca, Św. Jana Nepomucena i bardzo dobrego dłuta rzeźbę drzewną Chrystusa na krzyżu.

Na ołtarzu znajduje się misternie czelowana w srebrze trumienka z relikwiami Św. Juljana, ofiarowana przez papieża Leona X prymasowi Janowi Łaskiemu.

Józef Raciborski.

Z ostatnich polskich rekordów sportowych



Jarociński — skok w wyż 1 m. 47.



Sensacyjne zawody Hakoahu z Ł. K. S., które odbyły się w dniu 5 b. m.

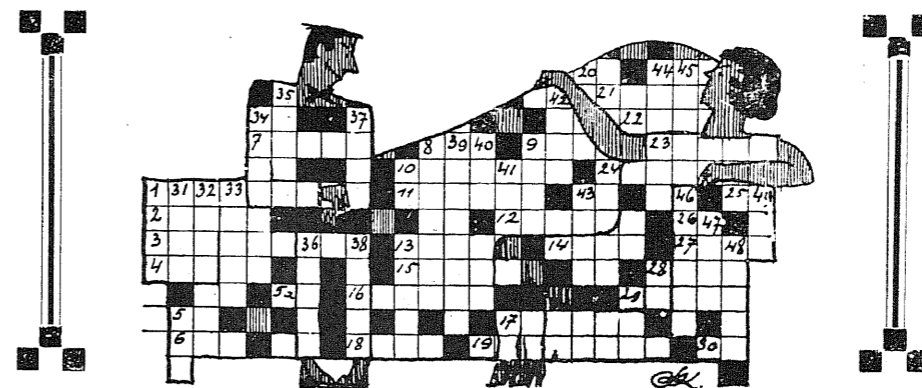


Portret — pędzla art. mal. p. Erwina Czerwenki.

Dział szarad i rozrywek umysłowych.

(POD REDAKCJĄ VERNICUSA).

Krzyżówka № 5.



Z niżej podanych określeń należy stworzyć szereg wyrazów ułożonych poziomo i pionowo w polach jasnych krzyżówki według podanych oznaczeń liczbowych, przytem zaznacza się, że pola kreskowane nie wchodzi w grę.

Znaczenie wyrazów.

Poziomo:

Rzemieślnik. 2. Nazwa kina. 3. Ucieczka. 4. Biedni w języku obcym 5. Kto. 5a. Pożegnanie dziecka 6. Pytanie 7. Dowidzenia w języku obcym. 8. Niebezpieczne miejsce w wodzie. 9. Wzniosły utwór liryczny. 10. Mięki mebel. 11. Imię żeńskie. 12. Upiększenie. 13. Oddział wojskowy. 14. Smaczny kasek dla psa. 15. Imię męskie. 16. Powieściopisarz. 17. Podpisany papier bez treści. 18. Gorączka. 19. Część garderoby damskiej. 20. Okrzyk obrzydzenia. 21. Nałóg sezonowy 22. Rodzaj w obcym języku. 23. Dokument udziału. 24. Nazwa organizacji. 25. Warsztat słodczy. 26. Kto? 27. Chłodzący wyrób. 28. Przyrząd do określenia ilości, 29. Część drzewa. 30. Pyłanie.

Pionowo: czytane z góry w dół:

1. Część drzewa 31. Albo w języku obcym 5. Część głowy. 32. Powieściopisarz. 33. Stworzenie domowe. 34. Owoce palmy w języku obcym. 35. Kosmetyka niewieścia. 36. Kochanek. 37. Śpiew zbiorowy. 38. Odbudowa w języku obcym 13. Część konstrukcyjna budynku. 8. Rzemieślnik. 39. Oddzielać. 40. Rzeka. 41. Pytanie w narzeczu wiejskim. 9. Zakończenie dachu. 42. Płyn. 43. Instytucja. 24. Konkurent. 29. Nakrycie. 44. Niewierność. 45. Kobieta z dziećmi. 46. Część nogi 47. Część korpusu. 48. Bez ekwiwalentu 49. Dzikie zwierzęta.

Za dobre rozwiązanie zadania krzyżkowego Nr. 5 nadesłane do dnia 18-go lipca r. b. redakcja „Łodzi w ilustracji” przeznaczająca jako nagrodę:

5 tomów ostatnich nowości beletrystycznych.

Rozwiązania nadsyłać należy w kopertach adresowanych do „Kurjera Łódzkiego” pod „Dział szarad i rozrywek umysłowych”

Nagrody przyznane zostaną w drodze losowania i odebrać będzie je można w redakcji „Kurjera Łódzkiego” za uprzednim wylegitymowaniem się.

Nazwiska osób, które dobrze rozwiązały zadanie krzyżkowe oraz nazwiska osób przeznaczonych do nagród podamy w Nr. 30 „Łodzi w ilustracji”.

Nagrody padły na następujące osoby:

I. Cierpkiewicz
A. Małteki
M. Gotwald
Gruszczyński
Kl. Bartoszewicz.

□ □ □

W wagonie.



— Jak się nazywa ostatnia stacja?
— Nie wiem. Daj mi pan spokój.
— A szkoda, bo synek pani na niej [wysiadł].

Rozwiązanie krzyżówki Nr. 3.

Wyrazy w zadaniu krzyżkowym Nr. 3 były następujące:

Poziomo: Maltora. Kondukt. Kiwi. Orda. Izogony. Wena. Obol. Amo. Ona. Aga. Cenzor. Kapela. Gnu. Era. Osa. Atak. Elen. Dekalog. Emir. Laps. Irydjon. Tombola.

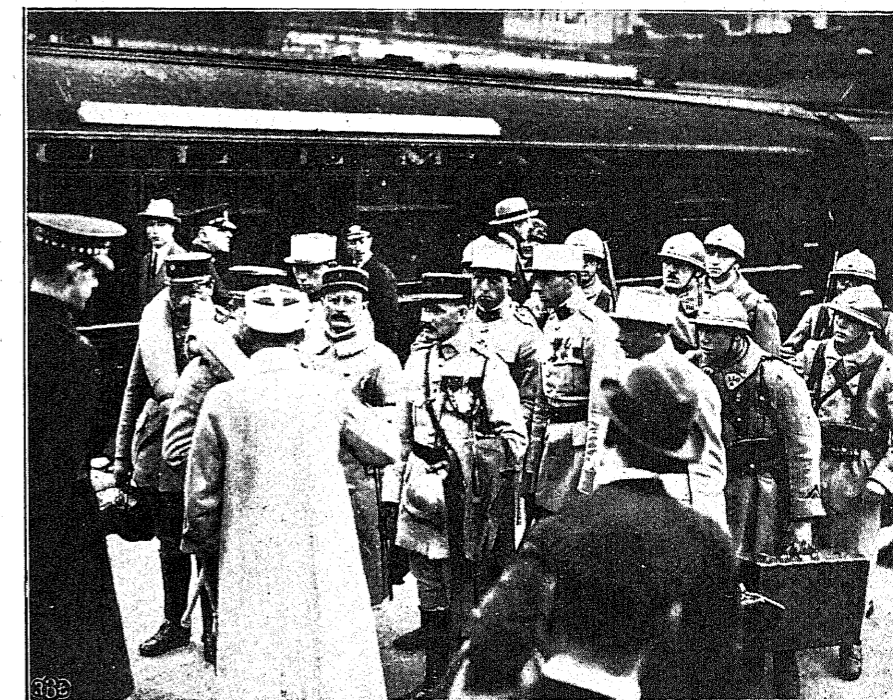
Pionowo: Minerwa. Tortury. Kawa. Wino. Iza. Organy. Ono. Ryba. Aula. Eminent. Ogresa. Eos. Bak. Sarotti. Relacja.

Ogólna ilość rozwiązań:

Tratnych 978, złotych 455.

Ponieważ w rozwiązaniu krzyżówki Nr. 3 brała udział zbyt wielka liczba osób, przeto z przyczyn technicznych nie jesteśmy w możności pomicić nazwisk osób, które trafnie rozwiązały zadanie krzyżkowe.

POD PRESJĄ ANGIELSKIEJ NIEOPATRZNOŚCI



Francuzi rozpoczęli ewakuację Nadrenji. Powyższa scena przedstawia odjazd oficerów francuskich z Gelsenkirchen.



Kurs gimnastyczny nauczycielstwa szkół powszechnych w Łodzi.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”

Rok II.

ŁÓDŹ, dnia 19 lipca 1925 roku.

Nr. 29.

Sztab D. O. K. IV.



Generał Ignacy Ledóchowski, zastępca dowódcy, D. O. K. IV, szef sztabu pułkownik S. G. Stefan Iwanowski oraz szefowie wydziałów: pułk Homolacs, szef Inż. Sap. pułk. Miłodrowski, zast. szef. sanit. pułk. Skrutkowski, szef artyl. i uzbrojenia w otoczeniu oficerów sztabu.

Drugi konkurs „Kurjera Łódzkiego” dla naszych milusińskich

p. n.

„Najładniejsze dziecko w Łodzi”

W konkursie tym mogą wziąć udział wszystkie dzieci od lat 2—6, rodzice których winni nadesłać do redakcji „Kurjera Łódzkiego”

fotografie, oznaczone godłem,

nazwisko zaś imię i adres, winno być załączone w drugiej zamkniętej kopercie, oznaczonej tem samym godłem. Reprodukcyjne fotografie zamieszczane będą co tydzień w dodatku „Łódź w ilustracji” w ilości od 6 — 20. Gdyby fotografii w którymkolwiek tygodniu było więcej, kolejność umieszczania nastąpi w drodze losowania.

Konkurs rozpoczął się od dnia 26 kwietnia 1925 r. i trwa do 1 września r. b.

Wszyscy czytelnicy mogą głosować na wybrany przez siebie typ, wycinając odnośny kupon, znajdujący się w każdej niedziele w „Kurjerze Łódzkim”. Na kuponie tym należy wpisać tylko godło dziecka na które się głosuje i w zamkniętej kopercie z nagłówkiem „Na konkurs” nadesłać pod adresem „Kurjera Łódzkiego”.

Losowanie nastąpi w obecności członków redakcji w dniu 1 września r. b. Jako nagrody redakcja „Kurjera Łódzkiego” przeznaczona dla dzieci na które padnie z kolei największa ilość głosów:

- I. piękne ubranko, wybrane u Schmechla i Rosnera oraz żeton złoty.
- II. rower dziecienny.
- III. kolejkę na szynach.
- IV. wielką piłkę gumową.
- V. 5 książek w ozdobnej oprawie z bajeczkami ilustrowanymi.



Seres, mistrz Francji w biegu 100 km. za motorami.